Rok II. Nr. 41.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya „Czasu“, przy ulicy Mikolajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 1 Grudnia.

Abonament rozpoczyna się we wtorek — **Ćwiartką Papieru** p. Sardou. Pan Benda wystąpi pierwszy raz na tutejszej scenie w roli Prospera Block, w Poznaniu grał już tę rolę. Od wtorku szanowni abonenci odbierać będą darmo nasze pismo.

— Pan Rychter wybrał na swój benefis słynny dramat Ponsarda: *Lew Zakochany* w tłumaczeniu pana Alfreda Szczepańskiego.

ECHA.

Dziennik amerykański Musical World donosi, że pewien obywatel w Columbas zapisał cały swój majątek na założenie domu przytułku dla; . . kotów. Dom ten ma być ozdobiony zbytkownie i zaopatrzony w znaczną ilość szczurów i myszy. Niedość na tem, dziwak w testamencie zastrzegł jeszcze, aby z kiszek jego zrobiono struny do akordeonu, na którym dozorcy kolejno grać mają bez przerwy dniem i nocą w tym celu, „iżby jego ukochane koty miały szczęście słyszeć ustawicznie instrument, zbliżający się najwięcej do ich głosu i miauczenia“.

* * *

Autor dramatyczny Ponsard wychodząc raz z teatru komedyi francuzkiej dobył z kieszeni cygarów i zblizywszy się do jednego z przechodniów, rzekł;

— Czybyś pan nie raczył użyczyć mi ognia?

— Nie, panie — odparł zagadnięty — musiałbym bowiem otrząsnąć popiół z mojego cygara, a tego nie lubię.

— Tam do kata! więc pan cenisz chyba popiół swojego cygara na równi z popiołami swoich przodków?

Dowcip ten pociągnął za sobą ostre przemówienie się, które tak rozjątrzyło Ponsarda, będącego zresztą wzorem spokoju i delikatności, że przeciwnikowi swojemu wycisnął pięć palców na lewym policzku.

Do pojedynku przyjść nie mogło, gdyż amator popiołu pobiegł najpierw do apteki, po wodę gulardową, a potém wyjechał na wieś.

* * *

W wagonie pierwszej klasy pociągu, który jechał z Berlina do Brukselli, jakaś pani zaczęła głośno rozprawiać o sławnych współczesnych śpiewaczkach a głównie o pani Lucca.

— Zdaje mi się — mówiła ona — że sprawa tej sopranistki jest bardzo przesadzona. Niemłoda już, śpiewa niedbale, brak jej zupełnie wdzięku w postawie i ruchach i rzeczywiście nie rozumiem, jakim sposobem taka podrzędna śpiewaczka mogła tyle w Niemczech wrzawy narobić, powiedz pan sam — mówiła dalej zwracając się do jakiegoś jegomości, który słuchał tych nagan w milczeniu — czy nie jesteś pan mojego zdania?

— Nie umiem pani dać na to odpowiedzi — rzekł ów jegomość — ale chciej się pani ze swojem pytaniem odnieść do pani L'ucca, która siedzi naprzeciwko.

Pani zaczerwieniła się po uszy i pragnąc naprawić niewczesne odezwanie się rzekła:

— Wybacz pani — nigdy pani nie słyszałam ale uprzedzono mnie o niej źle. Czytałam codziennie gazetę Vossa; tam pisuje recenzye jakiś krytyk, który widocznie uwziął się na panią. On to wprowadził mię w błąd za który panią najmocniej przepraszam. Ciągłe szkalowanie pani w wspomnianym dzienniku, obudziło już dawno we mnie podejrzenie, że autorem jego jest człowiek przekupny, którego przecież żaden porządny i szanujący się dziennik trzymać nie powinien. Wszak pani jesteś tego samego przekonania?

— Prawdziwie nie wiem — odrzekła uśmiechając się p. Luca, — ale chciej pani zapytać o to sąsiada swego, który panią objaśnił o mojem nazwisku, bo to jest właśnie ów krytyk z gazety Vossa. — Można sobie wyobrazić smutne położenie śpiewaczki.

Wolne Żarty.

Kuryera Warszawskiego zabiła panna Krasnopolska, od chwili w której ogłosił światu jej wielkość, przestał wychodzić. Redaktor odpowiedzialny cofnął się, drugiego rząd ze względu na pannę Krasnopolską nie zatwierdził, i biedny Kuryer Warszawski, jedno z najdawniejszych pism, przerwał swój doczesny żywot. Górą Kuryer Codzienny! Oby go znowu jaka Krasnopolska nie zgubiła.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Że c. k. policya jest niegrzeczną, to tego dowodzi czyn następujący. W okolicach Krakowa, pomiędzy Kaźmierzem a Podgórzem, istniał od lat kilkunastu renomowany zakład, poświęcony muzyce, tańcowi i śpiewom. Poczciwa nasza złota młodzież nudząc się po salonach krakowskich, chętnie odwiedzała to miejsce, studyując muzykę, śpiew i choreografią. Dodać muszę, że żadnych spirytualiów tam nie używano, gdy kto chciał gwałtownie, na jego usługi był tylko niewinny grog, lub szklanka ponczu, a w ostatnim dopiero razie, po wielolicznych żądaniach dostać można było szampana, *notambene*, drogo za niego zapłaciwszy. Kobiety bywające, znane były jako wzory cnót, wogóle, zacząwszy od gospodyni, wszystko przemawiało na korzyść tego zakładu, gdy w tem, o nielitościwe Bogi! policya wpadła pewnego wieczora. Sabinki zostały pochwycone, a młodzież rozżalona, zmuszoną była opuścić miejsce, w którem się ćwiczyła w wyzwolonych sztukach. Spodziewam się, że prześwietne organa, zrozumieją konieczność podobnego etablissmentu i pozwolą na otworzenie, a temsamem pocieszą naszą młodzież złoto-rzeszowską, która spaceruje teraz po linii AB zupełnie osowiała i bez przytomności.

Towarzystwo „Muza“, obdarzyło nas w ostatni Poniedziałek, zabawą wokalno-instrumentalną. Całemu wykonaniu koncertu nic zarzucić nie było można. Chóry, których wyrobienie potrzebuje nadzwyczaj wiele pracy i trudów, odpowiedziały godnie swemu zadaniu, i publiczność była zachwycona precyzyą, z jaką wykonane zostały. Powszechnie się wszystkim podobał duet z Trubadura na alt i tenor, następnie trio z Bethowena D. mol na skrzypce, fortepiano i wiolonczelę, i arya z opery „Stradella“ sopran solo. Sala była przepełnioną, ścisk i gorąco niezmierne. Publiczność z odśpiewaniem każdego ustępu, coraz więcej się zapalała, gorąco się wzmagało, i przy ostatnim chórze doszło do 150 stopni, według termometru Fahrnheita. Gdyby tak jeszcze koncet potrwał małe półgodziny, a zaręczam, że połowa publiki z zapału i entuzyazmu, byłaby się poprzemieniała na węgiel, a pomiędzy nią i ja także, z wielką stratą dla Krakowa, a z wielkim smutkiem czytelników „Afisza Teatralnego“ i mego najszczerszego przyjaciela Hirscha Tretlera, pożyczającego mi pieniędzy na dość umiarkowany procent. Lecz na szczęście moje i wszystkich obecnych entuzyastów, koncert się skończył i opuściliśmy salę z nadzwyczaj przyjemnem wrażeniem, spodziewając się, że „Muza“ częściej będzie nam robić podobne niespodzianki.

Nietylko Stany Zjednoczone Ameryki północnej są ojczyzną reklam i szumnych ogłoszeń, lecz i Kraków posiada pod tym względem swoją osobną literaturę. Przed kilku dniami wpadło mi w rękę ogłoszenie pewnego kupca, zajmującego się sprzedażą zabawek dziecinnych. Wyliczywszy wszystko, co tylko jego sklep posiada i nie posiada, kończy temi słowy: „Polecając swój skład Jaśnie Wielmożnym, możnym, wielkim i małym obywatelom, ojcom i matkom, dziatkom i babciom, stryjaszkom i wujaszkom, ciociom i Najprzewielebniejszym księżom dobrodziejom, oblubieńcom, przyszłym obywatelom i błogosławionej naszej ojczyznie, pozostaję uniżonym sługą X. X.“

Powiedzcie mi, łaskawi czytelnicy, kto tu siebie w tym spisie nie znajdzie? czytając podobne ogłoszenie, pomimowoli przyjdzie ochota mamie lub papie, Najprzewielebniejszemu księdzu i oblubieńcowi iść kupić jaką zabawkę, dla swoich ukochanych.

— Powiedz mi mój drogi, jakie wrażenia wyniosłeś, z przedstawienia komedyi „Ukrócenie złośnicy“, zapytał się mnie mój znajomy?

— Jak najlepsze.

— I ja także, lecz przeczytawszy kronikę tygodniową w „Kraju“, zaczynam zmieniać moje zdanie.

— Pokazuje się, że jesteś jak chorągiewka na dachu, przeczytasz inną recenzyą pochlebniejszą, to znowu odmienisz zdanie i tak ciągle będziesz pływać pomiędzy Scyllą i Charybdą, powinie-neś mieć swój własny sąd o rzeczach.

— Ba! mnie się zdaje, że mam mój własny. Znam Szakespeara i zobaczyłem te same typy na scenie, tymczasem recenzent „Kraju“ utrzymuje, że niektórzy artyści nie pojęli swej roli i zamiast komedyi, wystawili nam farsę.

— Czytając kronikę, zauważyłem, że recenzent odzywa się z taką pewnością, jak gdyby bywał ciągle w Drury Lane w Londynie i widział ją graną przez pierwszwszych europejskich artystów.

— Jak wygram na loteryi, to Cię zabieram do Londynu i wtenczas przekonamy się własnemi oczami, i nikt namjjuż więcej frazesami imponować nie będzie.

— Zgoda, a teraz bądź zdrów.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 41.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 1go Grudnia 1872 r.

Opera w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński.

PIĘKNA HELENA

Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów

OSOBY:

Parys, syn króla Priama — —	Pan Zakrzewski.	Leaena (towarzyszki Oresta) —	Panna Kwiecińska P
Menelaus, król Spartz — —	Pan Eker.	Partenis (towarzyszki Oresta) —	Panna Ekel.
Helena, jego żona — — —	Panna Ćwiklińska.	Bacchis, poufna Helenz — —	Panna Wojnowska.
Agamemnon, król królów — —	Pan Terenkoczy.	Euthycles, ślusarz — — —	Pan Zapałowicz.
Orest, jego syn — — —	Panna Bauman W.	Filocomus, służący w świątyni Jowisza — — — — —	Pan Glikson.
Pylades, przyjaciel Oresta —	Pana Krasnopolska.	Niewolnik — — — — —	Pan Ujazdowski.
Calchas, wielki Augur Jowisza —	Pan Zamojski	Dziewice greckie — — —	Panna Walicka.
Achilles (królowie) — — — — —	Pan Szymański.	Dziewice greckie — — —	Pani Rogerowa.
Ajax I. (królowie) — — —	Pan Siedlecki.	Dziewice greckie — — —	Panna Krasnopolska
Ajax II. (królowie) — — — — —	Pan Roger.		

Straż — Niewolnicy — Służba — Lud. — Rzecz dzieje się w Grecyi.

Dyrektor Opery p. Hofman.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.